

# Relacya z poufnego zebrania leśników

w dniu 15. stycznia b. r.

Przewodniczący wiceprezes H. Strzelecki. Obecni P. T.  
Członkowie Towarzystwa: Dr. Kajetan Orlecki, Józef Glanz,

Gustaw Lettner, Bolesław Werycha Darowski, Otton Loebel, Dymitr Gliński, Alfred Rosenberg, Jan Zeńczak, Wisław Lizak, Aleksander Nowicki.

P. Przewodniczący zagalwwszy posiedzenie, oznajmił najsamprzód, że przekazane przez poprzednie zebrania Wydziałowi Towarzystwa kwestye, jako to: kwestya stacyj fenologicznych, stacyj doświadczalnych dotyczących ścieku wód atmosferycznych, projektów do nowej ustawy leśnej i do zalesienia stoków górskich, nareszcie słownika leśno-technicznych wyrazów; były już przedmiotem obrad w Wydziale i że tenże powziął w rzeczonych sprawach postanowienia, o których zdajemy sprawę w dziale „Sprawy Towarzystwa“.

Następnie Dr Orlecki zabrawszy głos, podniósł z uznaniem pojawienie się w grudniowym zeszycie „Sylwana“ statystycznej pracy p. Broniewskiego, przedstawiającej stopień zalesienia Galicyi. Szanowny mowca nawiązując do tego artykułu, objawił zdanie, że należałoby prowadzić dalej rozpoczętą statystyczną pracę, w kierunku wskazanym właśnie tym artykułem. Dalej wywodził szan. mowca, że oprócz zbadania stopnia zalesienia poszczególnych stref kraju, zachodzi potrzeba zestawienia obszarów leśnych podług kategorii własności i wykazania terażniejszej wydatności lasów każdej kategorii, w porównaniu do wydatności dawniejszej; a nakoniec nakreślenia wiernego obrazu miejscowych stosunków leśnych każdej okolicy, ze względu na stan gospodarstwa w ogóle, na warunki środków komunikacyjnych, odbytu płodów leśnych, cen takowych i t. p. Tu zauważył szan. mowca, że polepszenie warunków zbytu, nie zawsze pociąga za sobą korzystne następstwa dla zachowania lasów. Na dowód przytoczył rozprawę Hageny, według której niezwykle podniesienie się cen drzewa w W. ks. Poznańskim, wywołało nadmierną eksploatacyę lasów; spowodowało spustoszenia i spowodowało w najnowszych czasach rozległe zawydmienia gruntów, skutkiem obnażenia z lasów piasków lotnych.

Dr Orlecki uzasadniając potrzebę opracowania wszechstronnej statystyki leśnej, podniósł, że takowa ułatwiając ogółowi bliższe obznajmienie się z tak ważnym przedmiotem w ogólności, przyczyniłaby się najskuteczniej do sprostowania mylnych pod niejednym względem zapatrywań na naszą lesistość w ogólności, oraz na stan krajowego gospodarstwa leśnego i wpływają-

cych nań warunków w szczególności. Jako przykład zbyt optymistycznego zapatrywania się na naszą wielką lesistość, przytoczył szan. mowca: że Galicya zajmuje w monarchii dopiero trzecie z rzędu miejsce pomiędzy krajami koronnymi, ze względu na stopień zalesienia obszaru ziemi. I tak pomimo imponującego obszaru leśnego, stopień zalesienia u nas wynosi tylko 25%, podczas gdy inne kraje wykazują nieraz wyżej 30%. Stopień zalesienia jest u nas mniejszy jak w Czechach; wyżej pod tym względem stoi też wiele innych krajów, z których dość wymienić Bawaryę, Baden, Württemberg, Hesyę; nie mówiąc o Bukowinie, która jest krajem wybitnie leśnym. Nader ważną jest rzeczą, w jakich rękach znajdują się posiadłości leśne i w jakim stosunku; gdyż od tego zawisłem jest głównie i zagospodarowanie onychże. Pod tym właśnie względem stoimy o wiele gorzej od wymienionych krajów, w których przeważają posiadłości bądź państwowe, bądź majoraty i inne wielkie posiadłości prywatne. Największe przeciwieństwo stosunków w tej mierze, wykazują Galicya i Bukowina, a za nią Czechy, Morawy i inne kraje. Tak n. p. gdy w Bukowinie zajmują lasy państwowe i fundusze 97% ogólnego obszaru, to u nas przypada na te kategorie własności tylko 16%, a zatem 84% obszaru leśnego znajduje się w rękach prywatnych. Jeżeli do tego zestawienia dodamy, że z owych prywatnych lasów należy zaledwo 25% obszaru do majątków wielkich, a reszta pozostaje w rękach średnich i małych właścicieli ziemskich, to łatwo będziemy mogli nabrać przekonania, jak mała stosunkowo część naszych lasów znajduje się w warunkach, umożliwiających ich zachowanie dla przyszłości i racjonalne zagospodarowanie.

Szanowny mowca zwrócił nakoniec uwagę zgromadzenia na tę ważną okoliczność, że znajdujemy się właśnie w przededniu ponownego zebrania się Sejmu, który mógłby dostarczone mu przez Towarzystwo Leśne daty statystyki leśnej, zużytkować z wielką korzyścią dla kraju, przy obradach i postanowieniach, nad mającą się ewentualnie uchwalić nową krajową ustawą leśną, której potrzebę uznało już nasze Towarzystwo. Najodpowiedniej byłoby zdaniem szan. mowcy, prace statystyczne w miarę postępu onychże, ogłaszać w „Sylwanie“.

Wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Strzelecki, Loebel, Glanz, Rosenberg, Lettner, Darowski i Nowicki.

Zgromadzenie uchwaliło w końcu, aby sprawę przekazać do za-  
jęcia się nią, Wydziałowi Towarzystwa.

Przewodniczący reasumując wypowiedziane przez mowców zdania, podziękował Drowi Orleckiemu za podniesienie tak ważnej kwestyi; zapewniwszy zgromadzenie, że Wydział zajmie się nią gorąco; objawił jednak zdanie, że w tak trudnej pracy jaką przedstawia podobne opracowanie stastyki leśnej, nie można się spodziewać wobec naszych stosunków, rychłego rezultatu. Na poparcie swego twierdzenia przytoczył, że Towarzystwo Gospodarskie usiłuje już od lat trzydziestu zestawić wszechstronną statystykę gospodarczą, a dotąd nie mogło się uporać z tą olbrzymią i na rozliczne trudności napotykającą pracą.

Z kolei poruszył pan Darowski potrzebę zbierania i ogłaszania w „Sylwanie“ cen produktów leśnych. Z dyskusyi nad sposobami i trudnościami zbierania cen, w której brała udział większa część zgromadzenia, wywiązała się kwestya dochodzenia wysokości cen drzewa na pniu, przy sprzedarach na eksport zagraniczny. Po przedstawieniu różnych trudności w dochodzeniu tych cen i bliższem omówieniu przedmiotu, przyrzekł pan Loebł przedstawić na następnem zebraniu próby obliczania takowych, oparte na praktyce z lasów górskich w Perechińsku, gdzie się odbywają sprzedarze budulcu i materiałów, z których część w stanie surowym, a część w stanie przerobionym, stanowi przedmiot eksportu na różne punkta wschodu, aż do Afryki.

Następnie zabrał głos p. A. Nowicki, poruszając kwestyę obniżania się w górach granicy wegetacyi leśnej. Nawiezując do rozpraw, jakie toczyły się nad tym przedmiotem na poufnem zebraniu w październiku, zcharakteryzował krótko poglądy dwóch przeciwnych obozów, jakie się w zapatrywaniu na tę kwestyę podówczas wybitnie zarysywały i doszedł na podstawie ówczesnych wywodów stronictw, oraz na podstawie własnych doświadczeń poczynionych w Tatrach, do tego podzielanego przez Członków dzisiejszego zebrania wyniku: że pomimo związku jaki tu zachodzi z wykrytem przez uczonych prawem peryodycznych zmian klimatów na kuli ziemskiej, niezaprzeczenie i człowiek wywiera znaczny wpływ na owe zmiany granicy wegetacyi leśnej. Mowca dowodził dalej, że również w ludzkiej jest mocy powstrzymać do pewnego stopnia obniżanie się owej granicy, czem zajmują się właśnie w najnowszych czasach żywo leśnicy.



Wskazał na uchwały jakie powziął w tej kwestyi zeszłoroczny zjazd leśników w Willach i objawił życzenie, aby i nasze Towarzystwo nie pozostało w tej sprawie w tyle za innemi.

Wskazując na nieprzyjazne sprawie stosunki nasze, jak regulacya służebnictwa paszy w wyższych granicy wegetacyi leśnej sięgających regionach leśnych, nieprawne rozszerzania hal i polan kosztem lasu, naturę skotarstwa w ogóle i t. p. wyraził mowca wątpliwość, czy Towarzystwo w ogóle mogłoby się pokusić o osiągnięcie celu, jaki wytniętym został w Karyntyi, przez rezolucyę zjazdu willaskiego.

Nie podobna nam myśleć prawil on dalej o tem, iżbyśmy mogli przeprowadzić ponowne zalesienia aż do pierwotnej granicy wegetacyi leśnej tam, gdzie ona się obniżyła; pomimo tego moglibyśmy przeciw zdziałać wiele dobrego, zapobiegając dalszemu obniżaniu. Przedewszystkiem wypada nam wziąć w ochronę region kosodrzewiny, która nietylko nie doznaje należytego poszanowania, ale owszem narażoną bywa na spustoszenia. Tu podniósł mowca, że n. p. w Tatrach, nietylko owczarze tak zwani tam juchasy, tną tu i owdzie, a nawet wypalają kosodrzewinę, lecz nawet turyści z prostej swawoli lub nieświadomości, dopuszczają się takich nadużyć na tem ostatecznem pasmie drzewnej roślinności, której dobroczynne własności ochronne, są nam wszystkim dostatecznie znane.

W oboc trudności bezpośredniego wkroczenia ze strony naszego Towarzystwa, stawia p. Nowicki wniosek: aby spowodować Wydział Towarzystwa do odniesienia się w tej sprawie do Towarzystwa Tatrzańskiego, które jako rozporządzające na miejscu wszędzie organami pełniącymi funkcyę dozoru, będzie mogło powstrzymać skutecznie, wszelkie zamachy na całość regionu kosodrzewu.

P. Rosenberg przedstawiał wrogie zachowanie się Huculów względem najwyższych regionów leśnych i kosodrzewiny. P. Loeb wykiywał na przykładach z gór okolicy Perechińska, dobroczynne wpływy kosodrzewu i wymienił kilka miejscowości w górach Wielkiego Beskidu, z wyniszczoną kosodrzewiną; p. Glanz przytaczał wypadki zniszczenia onegoż przez masy śniegów, wylegające nieraz po kilka lat na jednym miejscu i dodał, że w obrębie gór Czarnohory, kosodrzew jest jeszcze prawie nie-  
tknięty.

W końcu po przemówieniach dra Orleckiego i p. przewodniczącego, uchwalono przekazać sprawę Wydziałowi Towarzystwa Leśnego, objawiając ze strony Zgromadzenia życzenie, aby Wydział odniósł się na razie do Towarzystwa Tatrzańskiego o ochronę regionu kosodrzewu w myśl wniosku p. Nowickiego; aby jednak w myśl wniosku p. Strzeleckiego, następnie wnieść petycję do Sejmu o uchwalenie osobnej ustawy ochraniającej kosodrzew podobnie do ustawy o ochronie kozic i świstaków; a nadto udać się w myśl wniosku dra Orleckiego jeszcze i do c. k. Namiestnictwa, aby tymczasem poleciło odnośnym c. k. Starostwom, wpływać moralnie za pośrednictwem naczelników gmin, na poszanowanie kosodrzewu.

Przedmiotem ożywionej dyskusyi, stała się w końcu

### Wydra.

P. Rosenberg postawił pytanie: do kogo właściwie należy to zwierzę, przebywające tak w wodzie jak i na lądzie; a o które toczą pomiędzy sobą nieraz spory myśliwi z rybakami.

Jakkolwiek wydra zaliczoną jest wszędzie do zwierząt łownych, nawet w starszych łowieckich dziełach niemieckich, to przecież daje ona nieraz powód do sporów z rybakami, względnie dzierżawcami prawa rybołówstwa, którzy roszczą sobie do niej, zwłaszcza jeśli ubita zostanie w wodzie, wyłączne prawo. — Zdania były podzielone; aż w końcu wyświecił sprawę Dr. Orlecki ze stanowiska prawnego.

Zaznaczamy tu więc z owej kompetentnej opinii, że przede wszystkim ustawy o rybołówstwie, dozwalają dzierżącym to prawo, tępić takie zwierzęta, które niszczą ryby. Chociaż w naszej ustawie rybackiej nie masz wzmianki o wydrze, to przecież wolno jest rybakowi ubić wydrę jako szkodnika wodnego. Ubita przez myśliwego, względnie dzierżawcę prawa polowania, wydra, należy do niego; lecz tenże obowiązany jest do wynagrodzenia dzierżawcy rybołówstwa szkody, wyrządzonej przez wydry, w razie ewentualnego żądania.

Zdaniem naszym, kwestya wynagrodzenia szkody przez myśliwego rybakowi, nie została tu jeszcze dostatecznie wyjaśnioną. Jeżeli bowiem rybak może ubijać wydry jako szkodniki, to sam sobie winę przypisać musi, jeżeli z tego prawa nie czynił użytku i jego zarybienie doznało uszczerbku. Nie wchodząc w stronę prawną, o której rozstrzygać nie mamy kompetencyi,

mniemamy, że ze stanowiska słuszności, rybak mógłby tylko żądać wynagrodzenia za szkody poniesione przez wydry, gdyby się zrzekł prawa zabijania takowych w obrębie odnośnego łowieckiego obszaru, na wyłączną korzyść myśliwego. Inaczej ten ostatni nie powinien być obowiązany do wynagradzania rybołówstwu jakichkolwiek szkód z tego tytułu — i tak też było u nas dotąd w praktyce.

*Redakt.*

---